

„Babskie leczenie”

Stare lekarstwo — nowa medycyna

Istnieje specjalny dział t. zw. „babskiego leczenia”. Wśród aplirowanych przez całą medycynę leków, pospolity jest sposób leczenia reumatyzmu przez stosowanie spirytusu mrówczego. Lekarze zainteresowani tym babskim lekiem, stwierdzili, że w istocie, jad mrówczy wywiera w niektórych wypadkach dodatnie działanie na organizm ludzki.

Ale, jak się okazuje, znacznie silniejsze i bardziej wskazane jest zastosowanie jadu pszczoły. Stwierdzone jest np., że ukłucie pszczoły jest jedynym w swoim rodzaju wspaniałym antidotum na jad węża. A zatem okazało się dalej, że ukłucie to wywiera dodatni skutek, jeśli zastosowane jest przy stanie ostrego reumatyzmu.

Badania w tym zakresie przeprowadził właśnie dr. Tertz z Marburga. Zaobserwował on, że ludzie chorujący na reumatyzm, o ile ukłuli zostaną przez pszczołę, czują się znacznie lepiej i cierpienia ich zmniejszają się. Zauważył także, że pszczałarze nigdy nie chorują na reumatyzm, a po-
zatem, że ponieważ są przyzwyczajeni do ukłuć pszczoł, wytwarza się u nich pewna odporność na jad pszczoły i wszelkie obrzęki i zacerwienia wywołane przez dotknięcie żądłem, występują u nich w stopniu minimalnym.

Opierając się na tych wszystkich obserwacjach, dr. Tertz doszedł do wniosku, że jad pszczoły stanowi doskonałe lekarstwo przeciwko reumatyzmowi i że zastoso-

wanie lokalnych nakłuć przez pszczoły — lub też zaaplikowanie zastrzyku jadu pszczelnego jest jedynym lekarstwem, które może uleczyć tę przykrą dolegliwość.

Odciski oczu i palców

Nauka na usługach kryminalistyki

Wśród zabiegów, stosowanych przez przestępców w wielkim stylu w celu zmylenia władz policyjnych co do ich tożsamości, najbardziej popularny jest zabieg „wycierania” lub „zmieniania” skóry na czubkach palców, przez co, oczywiście, ulegają zmianie i odbitki daktyloskopijne. Najczęstszą metodą w takich wypadkach jest oparzenie trzeciego stopnia, które zmienia do niepoznania pasemka, utworzone przez brzozy na naszkórku koniuszków palców.

Oparzenia te, robione przy udziale doświadczonych chirurgów, są jednak o tyle niebezpieczne dla przestępców, że pozostają po nich blizny, stanowiące w większości wypadków obciążające poszlaki. Istnieją też metody naciągania specjalnej masy na czubki palców, aby „przy rokowaniu” nie zostawić własnego odciska palców.

Metody „wycierania”, bardziej lub mniej skuteczne dziś tracą

całkowicie swoje znaczenie wobec odkrycia, jakiego dokonał uczony amerykański, doktor Carlbom Simon, słynny kryminolog. Dowiódł on, że niteczki, utworzone przez drobniutkie naczynka krwionośne i przez nerw wzrokowy na siatkówce, pozwalają stwierdzić tożsamość człowieka z tą samą pewnością, co odciski palców, albowiem niema dwóch osób, o identycznym układzie tych niteczek.

Zapomocą specjalnej „kamery siatkówkowej” fotografuje się nerw oczny i pasemka naczyń krwionośnych, co nie wymaga ani specjalnej zręczności, ani doświadczenia. Jest to czynność me-

Klub kłamców amerykańskich

Laureat za rok 1935

W Ameryce egzystuje jedyny w swoim rodzaju klub, a mianowicie klub kłamców. Siedziba jego znajduje się w Burlington i członkami klubu są nie tylko obywate-

le Stanów Zjednoczonych, ale także obywatele Kanady, Australii, Anglii i Ameryki południowej. Ażebym zostać przyjętym do klubu trzeba wymyślić jakąś nieprawdopodobną historię, przyczem kłamstwo musi być tak wyraźne, a zarazem dowcipne, aby komisja badająca kandydata do klubu go-
dziem jest nosić tytuł członka klubu kłamczuchów.

Corocznie też klub ten organizuje wielkie zawody kłamczuchów. Pierwszą nagrodę stanowi wspaniały, brązowy medal, ozdobiony cennymi kamieniami. W roku 1935 odznaczenie to przyznane zostało p. Johnowi Jordanowi w Chicago, za następującą historijkę:

„Ostatnia zima była niezwykle mroźna. Pewien wielki szczur polny, najwidoczniej zgłodniały od-
wiedzał stale mój dom. Usiłowałem schwycić go do pułapki, ale napróżno. W końcu jednak skon-
struowałem sam bardzo prostą, ale jakże wspaniałą pułapkę na owego szcura.

Otóż, umieściłem w kuchni olbrzymi termometr, a pod nim położyłem kawalek sera. W nocy szczur przyszedł, żeby schwytać

ser, ale ponieważ temperatura była niezwykle niska, rękę spadła poniżej zera do tego stopnia, że przebiła leń szczura spadając na podłogę.”

Za to opowiadanko p. Jordan otrzymał więc nagrodę. Trzeba przytem dodać, że jest on z zawodu speakerem radiowym w Chicago.

Obok historyjki p. Jordana została wyróżniona inna jeszcze opowieść pewnego Kanadyjczyka p. Dupois z Ottawy. Opowiada on o tem, jak to wynalazł sposób o-
twierania ostrego bez posługiwania się jakimkolwiek narzędziem. Historyjka brzmi więc jak następuje:

„Zasiadłem przy stole, a przedemną na talerzu znajdowało się dwanaście ostrzyg. Zaczęłem ziewać, a ostrzygi naśladując mnie, zaczęły ziewać także. Wówczas korzystając z tego, chwyciłem każdą kolejno widelcem i po-
knałem wszystkie.”

Jak więc widać z tego, do klubu kłamczuchów należą ludzie pogodni i najprawdopodobniej pozbawieni wszelkich innych trosk poza wymyśleniem najbardziej nieprawdopodobnych kłamstw.

Socjalny wpływ kawy

Dociekania uczonego angielskiego

Angielski uczony nazwiskiem Heinrich Eduard Jacob, ogłosił niedawno interesujące wyniki swoich prac i dociekań. A mianowicie twierdzi on, że każda epoka znajdowała się pod wpływem jakiegoś płynu, który wtenczas był właśnie najbardziej w użyciu i że płyn ten wywarł decydujący wpływ na całokształt epoki, t. j. na sposób myślenia ludzi, na ich zainteresowania.

Tak więc cywilizacja grecka i rzymska powstała w epoce wina. Jeśli chodzi o wieki średnie, to były one pod tym względem znacznie uboższe i zdaniem dr. Jacob ścisłość i suchość myślenia średniowiecznego wypływa właśnie z braku jakiegokolwiek podnieć alkoholowych czy narkotycznych. Dopiero odkrycie kawy wy-

warło swój dodatni wpływ, gdyż pozwoliło ludziom przemęczonym zacerpnąć nowych sił, nowych podnieć. Wiekami, w którym kawa specjalnie odegrała dużą rolę, jest wiek 18-ty. Wtedy bowiem specjalnie zaznaczyła się duża konsumpcja kawy.

Natomiast w wieku poprzednim, t. j. 17-ym, ludzie żyli pod znakiem piwa. I stąd to pochodzi pewna ociężałość i rozleniwienie epoki. Jeśli zaś chodzi o herbatę, która też nie pozostałaby bez znaczenia, to wiekiem, w którym odegrała największą rolę, jest wiek 19-ty.

Uczony nie wypowiedział się jeszcze dotychczas, pod wpływem jakiego płynu pozostaje epoka obecna.

Demokratyczna loża

Monarchy angielskiego

Król Anglii, Edward VIII, jest naprawdę demokratą i nie znosi wszelkich pompacyjnych wystąpień i nudnych uroczystości.

Ostatnio, wśród najwyższego towarzystwa angielskiego, wywołała niemałą sensację rozporządzenie króla, aby zniszczone zostało ogrodzenie naokoło loży królewskiej na polu wyścigowym w Ascot. Doniedawna bowiem naokoło loży znajdowało się ogrodzenie, w którym miały prawo przebywać jedynie osoby z najwyższego towarzystwa angielskiego — przeważnie przedstawiciele arystokracji. Ta tradycja oddzielenia loży królewskiej i placu od reszty terytorium istniała od prze-

szło dwóch wieków, a bilety na trybuny na tej przestrzeni kosztowały około 150 zł. od osoby, i o-
trzymanie ich nie było wcale tak łatwe, gdyż trzeba było na to zezwolenia lorda szambelana królewskiego.

Ale nowy król, szczerzy demokratą, uważa, że tego rodzaju oddzielenie loży jest śmieszne i nie powinno mieć miejsca w kraju, gdzie wszyscy obywatele są równi wobec prawa i wobec tego zniósł zwyczaj odgradzania części królewskiego terytorium w Ascot, co oczywiście wywołało niemałą sensację wśród najwyższych sfer towarzyskich.

„Pan Tadeusz” J. Słowackiego

nie jest nieporozumieniem

W poniedziałek o godz. 17.15 odbyła się zapowiedziana w programach audycji radiowej „Minuta poezji”, w której p. J. Krecmar recytował fragmenty „Pana Tadeusza” Juliusza Słowackiego. Wobec licznych zapytań i wątpli-

wości skierowanych pod adresem naszej redakcji wyjaśniamy, że nie chodzi tu żadne nieporozumienie i pomieszczenie Słowackiego z Mickiewiczem. Odczytane przez radio wiersze są istotnie pióra J. Słowackiego fragmentami „Pana Tadeusza”.

Wróg publiczny nr. 20

Śmierć gangstera Mac Gurna

W związku z dokonaniem w końcu ubiegłego tygodnia mordem jednego z wybitnych przedstawicieli chicagowskiego świata podziemnego Jacka Mac Gurna, obawiają się w Chicago nowej fali wyczynów gangster-
skich. Mac Gurn padł z wyroku tajnego sądu przestępców za zdradę tajemnic swego środowiska.

Przy zabitym znaleziono list datowany z 14 lutego b. r. to jest w siódmą rocznicę krwawej masakry dwóch konkurencyjnych band chicagowskich, w której od kul karabinów maszynowych zginęło po obu stronach siedmiu bandytów. W liście tym podpisanym przez „tajny wydział zemsty”, Mac Gurn skaza-

ny został na „konfiskatę” całego majątku, składającego się z kilku will i kamienic oraz znacznej sumy pieniędzy. Były adjutant osławionego Al Capone oświadczony był na kilka milionów dolarów.

Ze śmiercią Mac Gurna lista wrogów publicznych Ameryki zmniejszyła się do 19 nazwisk. Były „szef” zgładzonego bandyty Al Capone siedzi w więzieniu, skąd wyjdzie dopiero za trzy lata. Dyrektor więzienia nie szczędzi niczego by w powierzonej mu opiece zbrodniarzach obudzić wstręt do dawnego rzemiosła.

W tych dniach kazał wszystkim uczestniczyć w scenie stracenia jednego ze zbrodniarzy. Więźniowie umieszczeni za szklaną ścianą celi skazańca, napełnionej gazem trującym, mogli przez 9 minut śledzić wszystkie męki skazanego, duszącego się w oparach gazu. Wielu z uczestników tej sceny, dostało wstrząsu nerwowego.

PRZYJAŹŃ

— Straciwszy moją żonę, straciłem też najlepszego przyjaciela! — Wierzę panu!
— Tak... uciekli razem!
(Le Rire).

Zygmunt Jurkowski

Księżycowe interesy

Powieść

A jak rozrywka, — to już głos mają kobiety. Tak, proszę pana, to one pozbawiają jednych czasu, a innych pieniędzy. One — proszę pana — lubią szybko jeździć i nosić błyskotki. Zważ pan tylko. Nurek zagłębia się na dno morskie i z narażeniem życia wyszukuje chorowite małże, które mają w swem wnętrzu stwardniały śluz — perłę. Śluz chorej małży, kobiety lubią nizać na sznureczki i zawieszać sobie na szyjach. Czyż to nie głupi ponys? To samo ze szmaragdami, brylantami, i innymi kamykami, które dzięki złemu gustowi pań, stały się drogocenne.

Przyczyna całego obłędu bezmyślnej pracy tkwi w dziwnych upodobaniach pań, które nie wyobrażają sobie egzystencji, bez zbytecznego luksusu. I jedno jest ciekawe w tem wszystkim, że nie chodzi im nawet tak bardzo o błyskotki i skórki a zupełnie co innego. O jakąś wyłączność dziwną, której nie rozumiem. Bo jakichże to argumentów używa piękna dama, domagając się tych drobniagów?

— „Ona” chodzi w lisach, więc i ja muszę mieć — powołuje się na znajomą, — a zatem zdawałoby się, że najłatwiej byłoby usunąć zadość ofiarowując każdej z żyjących dam po parę listich skórek, co dałoby się przeprowadzić przy hodowli tych zwierząt na wielką skalę. Ale wtedy już dama odpowiedziałaby — Nie mogę nosić lisa bo „One” wszystkie noszą. I włożyłaby na siebie skórę z krowy, byle tylko nie nosić tego co „Wszystkie”. A zatem pytam się, czego „One” właściwie chcą? Czy aby same dobrze wiedzą?

Okazuje się również, że wartość skórki jest o tyle istotną

o ile dwie damy je posiadają a trzecia już nie. I wielkąby się złościwość wyrządziło paniom ofiarowując każdej z żyjących po naszymu perłę, bo wówczas straciłaby całą swoją wartość.

No dobrze, a przypuścimy, że perły są cenne dlatego, że nurek zdobywa je z narażeniem życia, czyli że panie ceną w nich wysiłek i trud.

Ale też nie, bo wiele zdobyczy naukowych, kosztujących znacznie więcej zdrowia, nie przedstawia dla nich żadnej wartości. Mam zdobycz, która mi kosztowała wiele trudu — mówił Dziubieli z żalosną miną — eksperymenty nad pierwotniakami, którym przedłużyłem życie o dwieście czterdzieści pokoleń. Pan niema pojęcia ile na to zużyłem energii. Znacznie więcej niż nurek wylawiający perły. I wie pan, jaki to dało rezultat? Oto moja żona Urszula puściła mi kantem! — pokiwał głowę smutnie — Gdyby kilka pań znanych w stolicy zaczęło nosić naszyjniki z pierwotniaków (jakażby to musiałyby być precyzyjna robota) to Urszula, nabrałaby przekonania do moich eksperymentów. Tak proszę pana, moja żona opuściła mnie jedynie dlatego, nie mogła ścierpieć tego, że pracuję nad sprawą, która nie służy kobiecym kaprysom. I dlatego też nikt nie chciał popierać finansowo moich eksperymentów. Bo „One” stanowią szatańską mafię — mówił zniżając głos do szeptu — tak kobiety to mafią — i nagle roześmiał się dziwnym głosem — Ale zemdliłem się za to i sprzedałem ją Zaitkinowi! To moja zemsta za „Ich” przewrotność i pychę. Tak, te pieniądze słusznie mi się należały! Wydarłem dla siebie trochę czasu z tego potępięcego obłędu, który opętał ludzi i zapędził ich w bezmyślne wkręcanie śrubek.

Taką to Dziubieli wygłosił do Pawła przemowę, godząc argumentacją w samego siebie i odbierając sobie resztki ochoty do pracy. Potem już Paweł widywał go coraz częściej pijanego i takim również zastał go teraz. Postanowił jednak wytrzeźwić Dziubiela, chciał mu się bowiem zwierzyć z ostatnich wypadków. Co zrobić z pieniędzmi? i jak się wogóle ustosunkować do darrowizny, która — jak na to wskazywało opowiadanie pani Urszuli — pochodziła zapewne od wariata?

Siedząc na stosie starego obuwia Dziubieli spoglądał na Pawła spodełba i mruczał urywkami zdań, bez związku.

Paweł zaczął go potrząsać za ramię.

— Panie doktorze! Otrzeźwiew pan, chcę z panem pomówić! Dziubieli machnął ręką szeroko i chwiał się na kupie rupieci.

— Pomówić... pomówić... — wymamrotał — co tu jest do mówienia...

— Mam bardzo ciekawe nowiny! — krzyknął Paweł nachylając się nad nim.

— Niema nic ciekawego... — mamrotał — tylko śmierć może się okazać ciekawą... Słyszysz Pawle? — wrzasnął — Śmierć!... A reszta to bzdura... Bzdura...

— Ale doktorze, może zagrzać panu gorącej herbaty? — nastawał Paweł.

Dziubieli spoglądał na niego szparkami oczu i machając ręką przecząco, powtarzał bez przerwy: — Bzdura... bzdura... bzdura... Wszystko bzdura...

Paweł zaczął na własną rękę krzątać się po mieszkaniu. Odnalazł maszynkę gazową, czajnik i zapalki. Nastawił herbatę i wrócił do Dziubiela.

— Bzdura... bzdura psiakrew... Cała ludzkość... to bzdura... — powtarzał machając ręką i tocząc błędny wzrok dookoła — już mi to wszystko przestało bawić... W trzech wymiarach za ciąsno... och za ciąsno Pawelku... a jeszcze do tego wśród giupców...

A niech się wyrzną psiakrew co do nogi... co mi to obchodzi... niech się wynordują o perły... o złoto... o kobiety, linuzyny, baloniki, futerka i djabli wiedzą o co jeszcze... o bzdurę.

— Nie jest tak źle, panie doktorze, są jeszcze ludzie poważnie myślący — uspokajał go Paweł — a zresztą pan sam myśli poważnie i to panu powinno wystarczać.

Dziubieli zdawał się jednak nie słyszeć i zapatrzony w jeden punkt wyrzucił urywane zdania, z wyrazem okrutnej mściwości.

— Niech umierają... Spotkamy się na tamtym świecie... zobacz jak się te larwy będą ruszały w innej rzeczywistości... Bo bezbruch to dla nich za duża nagroda... Zobaczyć co też są wariaci razem ze swymi idjotyzmami... tam — pokazał wznosząc rękę ku górze.

Tymczasem czajnik zaczął syczeć i podczas, gdy Paweł biegał się nad odszukaniem szklanek, Dziubieli mówił dalej głosem wracającej trzeźwości.

C. d. n.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66.
Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 748. Adres telegraficzny: A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 15.798.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2.30 miesięcznie; wydanie I. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpal-
ty (na wszystkich stronach po 6 szpal): na 1-iej stronie — 1 zł.
w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekar-
skie — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy-
się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komuni-
katy i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.